

APEL O POMOC

Jako rodzice zwracamy się z gorącą prośbą do Państwa o pomoc w zbiorce środków pieniężnych na leczenie naszej kochanej córki Darii.

„Chcę po prostu żyć....” -takie słowa słyszymy każdego dnia z ust naszej córeczki, która choć osiągnęła niedawno dorosłość, zawsze będzie naszym wymarzonym i wyczekany Dzieckiem. Rozpacz i ból, które nosimy w naszych sercach, są tak ogromne, że nie jesteśmy w stanie tego opisać. Prosimy Państwa o pomoc, gdyż jedyna terapia, która może uratować nasze dziecko jest bardzo kosztowna i zebranie tak wysokiej kwoty przekracza nasze możliwości finansowe.

Wszystko było takie piękne, Daria właśnie skończyła 18 lat, snuła plany i marzenia, lepiej być nie mogło. Jednak sielanka nie trwała długo, trzy miesiące po 18. urodzinach córka zaczęła skarżyć się na ból głowy, który nie ustępował, przeciwnie- nasilał się. Wówczas zgłosiliśmy się do lekarza- neurologa. Pani doktor postanowiła zrobić kompleksowe badania i skierowała Darię do szpitala. Pomyśleliśmy, że to najlepsza decyzja, gdyż wykonane zostaną badania i wszystko wróci do normy. Jednak los wybrał dla naszej córki bardzo trudną drogę. Tej daty do końca życia nie zapomnimy- 16 maja 2017 zgłosiliśmy się na oddział neurochirurgii i od razu córka została poddana kompleksowym badaniom. Godzinę później zostałam poproszona do gabinetu lekarskiego, gdzie usłyszałam słowa, które zabrzmiały jak wyrok: " Pani córka ma rozległy naciek nowotworowy w głowie".

Do mnie to w ogóle nie dotarło. Pomyślałam: „ Co oni do mnie mówią, jaki nowotwór?! To jest niemożliwe, przecież w domu umiera mój tata na raka, a lekarze twierdzą, że moje dziecko też ma tę chorobę.” Szok, niedowierzanie, natłok myśli... A może się pomylili..?

Powrót do domu był straszny! Akurat w tym samym czasie trwały przygotowania do uroczystości Świętej Komunii naszego młodszego syna. Zamiast przeżywać radość z uroczystości, prosiliśmy Boga, aby ta diagnoza okazała się wielką pomyłką. My czekaliśmy na wynik biopsji, ale los nie czekał i nadal nas nie oszczędzał... Zmarł mój kochany tata.

Nieszczęściom nie było końca...

Wreszcie otrzymaliśmy wynik. Diagnoza brzmiała dramatycznie:

NOWOTWÓR GRUCZOŁOWO-TORBIELOWATY

NOSO-GARDŁOWY NACIEKAJĄCY NA PODSTAWĘ CZASZKI.

Po otrzymaniu tak porażającej dla nas informacji w trybie pilnym zostaliśmy odesłani do Instytutu Onkologii w Gliwicach na dalszy specjalistyczny cykl badań, który trwał około dwóch miesięcy.

A dla nas rodziców była to wieczność. Najgorsze zaś było to że, lekarze nie dawali nam żadnej nadziei. Słyszeliśmy tylko, że w takim stadium choroby i z taką wielką masą w głowie córka powinna mieć: oczopląs, paraliż twarzy oraz wyniszczony organizm. Dla nas, rodziców, było to niepojęte, zwłaszcza że patrzyliśmy na nasze dziecko, które wyglądało- i nadal wygląda- jak okaz zdrowia i oprócz bólu głowy nie ma żadnych innych objawów.

Po zakończeniu wszystkich badań konsylium lekarskie zdecydowało o zastosowaniu trzech cykli chemioterapii, które miały na celu zmniejszenie zmian nowotworowych. Jednak okazało się, że nie przyniosły one żadnych rezultatów. Podjęto kolejną decyzję o dodaniu jeszcze trzech cykli chemioterapii. Ponownie leczenie jednak nie przyniosło oczekiwanych rezultatów.

Jako rodzice nie poddawaliśmy się, szukaliśmy alternatywnego rozwiązania leczenia dla naszej córki, Darii. Z pomocą lekarzy córka zakwalifikowała się do leczenia w Uniwersyteckiej Klinice w Heidelberg, gdzie zostanie poddana terapii naświetlania Ciężkimi Jonami Węgla. Aby w ogóle wyznaczyć termin leczenia konieczna jest wpłata całej wyznaczonej kwoty w wysokości 300 tysięcy złotych, która znacznie przekracza nasze możliwości finansowe.

Jako rodzice zwracamy się do Państwa z bardzo gorącą prośbą o wsparcie finansowe, aby nasza Córka mogła dalej żyć i cieszyć nas swoją obecnością. Z góry dziękujemy i prosimy Boga, aby wynagrodził wszystkim, którzy przyczyniają się do walki o zdrowie i życie naszego Dziecka.

Aleksandra i Jerzy Wierzbiccy, rodzice Darii

tel. kontaktowy 504975228